CENA 10 GROSZY. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. —
Z odnoszeniem do domu . 2 zł. 50 gr.
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł. —
Zagranicą . . . . 5 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 222 (7852) Niedziela, dnia 28 Września 1924 r. Rok XXXII

List z Górnego Śląska.

(Od własnego korespondenta).

Katowice we wrześniu.

Ciężkie przesilenie gospodarcze, jakie ostatnio nawiedziło Śląsk i które trwa już z górą trzy miesiące, mimo zakończenia strejku i podjęcia pracy dotąd nie zostało opanowane i zapewne długo jeszcze odczuwać je będzie dotkliwie cała ludność, głównie lud roboczy. Mimo bowiem uruchomienia wszystkich wielkich warsztatów pracy, tj. kopalń i hut, bezrobocie wzrasta a co za tem idzie, wzrasta nędza wśród szerokich warstw ludności robotniczej. Sytuacja jest tem gorsza, że z niewiadomych albo raczej wiadomych, lecz całkiem niezrozumianych powodów raptownie wzrasta drożyzna. Tak naprzykład mięso a zwłaszcza tłuszcze, jak sadło i masło w ciągu kilku zaledwie miesięcy podskoczyły w cenie o całe 100 proc., gdy w tymże czasie zarobki spadły o kilkadziesiąt procent. Stosunkowo najlepiej w warunkach tych obstają jeszcze urzędnicy państwowi, którzy mają zapewniony choć skromny, ale stały dochód i nie mają potrzeby obawiać się „bezrobocia“; lecz robotnicy?...

Z powodu znacznego wzrostu drożyzny robotnicze związki zawodowe wypowiedziały przemysłowcom umowę kolektywną w sprawie płac, żądając wyższych zarobków, czy jednak co osięgną, wątpię, gdyż pracodawcy tłómacząc się; że musieliby wskutek tego przewrócić całą swoją poprzednią kalkulację, kategorycznie odmawiają wszelkich ustępstw. Istotnie położenie robotnika jest ciężkie i postulaty jego całkiem zrozumiałe. Jak tu ma wyżyć cała rodzina za 4—5 złotych dziennego zarobku (u wielu nawet znacznie mniej!), gdy funt masła kosztuje 2 i pół zł. a chleb dla małej rodziny 1 zł. dziennie, nie mówiąc już o tylu innych kosztach przedmiotów użytku codziennego, jak ubiór, czynsz mieszkaniowy itd.

Ale i kapitaliści, — ze wzorem socjalistów, tak nazwę przemysłowców śląskich, obecnie wcale a wcale nie spoczywają na laurach. Kalkulacja ich jest taka: wskutek redukcji płac robotniczych i stworzenia nowych warunków pracy, byliśmy w stanie obniżyć ceny węgla o 10 do 20 proc. i przez to jakotako wytrzymać konkurencję z zagranicą. Jeśli teraz podwyższyć ceny węgla i wrócą tesame stosunki, jakie panowały w początkach przesilenia.

Jądro rzeczy więc, jak z powyższego wynika jasno, leży w sztucznej atmosferze drożyzny, jaka zapanowała, nietylko na Śląsku, ale w całej Polsce, i dlatego głównem zadaniem rządu powinno by być w obecnej chwili walczanie drożyzny czy to przez zamknięcie granic dla wywozu bydła i zboża, czy to przez zniżkę ceł na dowożone z zagranicy tanie artykuły spożywcze, jak śledzie ryż, kawę itd., czy też wreszcie przez powołanie do życia „najwyższej państwowej komisji drożyźnianej“, któraby — powiedzmy co tydzień ustalała ceny maksymalne tak dla grosistów, jak i detalistów i producentów. Dalszy wzrost drożyzny (a ten nie jest wykluczony!) sprowadzić może nieopisany chaos. Całe zło, główną przyczynę obecnego położenia szukać należy jedynie w panującej drożyźnie, i sprawie tej dla tego najwięcej uwagi poświęcić należy.

Ciężkie przesilenie gospodarcze na Śląsku wyzyskują. jak wiadomo, nietylko Niemcy dla celów swej propagandy za odebraniem Polsce Górnego Śląska (owoc tej propagandy: słowa Mac Donalda na posiedzeniu Ligi Narodów w Genewie, że podział Śląska, albo raczej oddanie

pewnej części Śląska Polsce było błędem), powtarzam nietylko Niemcy je wyzyskują, ale nawet pewni t. zw. Polacy, oczywiście dla innych celów. Oto w najkrytyczniejszej fazie przesilenia oddawał się na Śląsku niejakiś p. Roman Pawlikowski, który przed dwoma laty przybył na Śląsk z Ameryki i z początku wprawdzie siedział cicho, lecz nagle, gdy stanęły kopalnie i huty a rzesze bezrobotnych zalegały sale zebrań i miejsca wieców, odkrył w sobie duszę księdza i zbawcy ludu. Ów Pawlikowski, który nigdy święceń kapłańskich nie otrzymał i który, jak utrzymuje jedno z pism tutejszych, posiada dwie czy trzy żony zmiarkował, że teraz jest najlepszy czas dla łowu „owieczek“ (tj.: rybek w mętnej wodzie przesilenia gospodarczego). Zmierzał on do założenia na terenie Śląska „polskiego kościoła narodowego“, i rozpoczął oczywiście od napaści na Kościół katolicki. Kalkulował zapewne że lud śląski, zwłaszcza masy robotnicze, zniechęcone obecnemi ciężkiemi warunkami życiowemi odwrócą się od Kościoła Chrystusowego i tłum nie dadzą posłuch jego demagogicznym „kazaniom“ w których lubował się w roli „prawdziwego apostoła“ i „obrońcy uciśnionych“. Ów amerykański „selfmademan“ który sądził; że na amerykański sposób i na Śląsku można tak bez wszystkiego sam się zrobić „księdzem“; dla dodania sobie powagi przywdział szaty kapłańskie, mimo że grzmi na kościół katolicki i jego kapłanów. Ale czyni to, aby tem łatwiej łowić „wiernych“. W małym kościółku starokatolickim w Katowicach, który był opustoszały od przeszło dziesiątka lat, głosi on „kazania i odprawia mszę św. w szatach liturgicznych kapłanów katolickich. Ponieważ jednak ksiądz Pawlikowski chce utworzy kościół „narodowy“; więc zamiast po łacinie czyta mszę po polsku. Widocznie jednak — oto dla miłego grosza! —i dla Niemców zaprowadzić chce narodowy kościół niemiecki, gdyż obok mszy polskich odprawia także msze po niemiecku.

Administrator apostolski dla Sląska polskiego. widząc zgorszenie i niebezpieczeństwo, grożące z tej strony wprawdzie nielicznym wiernym (gdyż kółko obałamuconych przez Pawlikowskiego jest bardzo małe), ogłosił w katolickiej prasie śląskiej ostrzeżenie przeciwko owemu „księdzu“ Pawlikowskiemu; zaznaczając; że śluby przez niego udzielane są nieważne, a słuchanie jego „kazań“ i świętokradzkich mszy św. podlega ostrym karom kościelnym. Lecz cóż się dzieje? Za odczepieńcem ujmuje się organ niedowiarków, katowicka socjalistyczna „Gazeta Robotnicza“ a krótko potem ten sam dziennik zamieścił „List otwarty“ księdza Pawlikowskiego do ks. administratora apost., w którym w wprost bezczelny sposób zarzuca temuż kłamstwo. Cóż lepiej charakteryzować może takie indywiduum i jego prawdziwe zamierzenia, jak opieka, jaką otaczają je zwolennicy niewiary, socjaliści.

Znam administratora apostolskiego ks. dr. Hlonda od lat 20, gdy razem z nim się kształciłem, znam jego zasługi i znam uwielbienie, jakiem otacza go śląski lud polsko katolicki i szacunek głęboki, z jakim nawet innowiercy do niego się odnoszą, i dlatego jestem przekonany, że Pawlikowski nie wygra wojny swej z kościołem katolicki i arcypasterzem jego na Śląsku, tak, jak nikt głową muru nie przebije.

ALEKSY PAJAK.

TELEGRAMY.

Pierwsze posiedzenie Rady Wojennej Rzeczypospolitej.

WARSZAWA. 27.9. Dnia 24 bm. odbyła się w wielkiej sali konferencyjnej przy gabinecie min. spraw wojskowych Rada Wojenna. rozpatrywano zagadnienie fortyfikacji państwa. Opierając się na opracowaniach i referatach szefa sztabu generalnego i po wysłuchaniu opinji członków rady wojennej ustalono wytyczne dla dalszych prac i przygotowań pokojowych.

Przechodząc do sprawy przyszłego umundurowania wojska, p. minister wojny udzielił informacji dotyczących poczynionych przez kierownictwo wojskowe zabiegów o polepszenie bytu oficerów, stwierdzając, że podstawą prawną uposażenia oficerskiego jest ustawa, stawiająca korpus oficerski na równi z urzędnikami państwowymi. P. minister podkreślając szczególnie dobrą wolę p. ministra skarbu Grabskiego, powiadomił członków rady wojennej o częściowo projektowanych, częściowo dokonanych poprawach, które są możliwe ze względu na stan finansowy kraju i które dadzą się pogodzić z obowiązującą dotąd ustawą. Polepszenie bytu oficerskiego zapewni naprzykład uzyskanie kredytów na kooperatywy mieszkaniowe, wytężoną akcje dążącą do remontu mieszkań oficerskich w budynkach rządowych, podwyższenie dyet podróżnych i podczas odkomenderowania, rozłożenie spłat zaliczek na uposażenie na długie terminy, oraz sprawę nabycia mundurowych sort żołnierskich z magazynów wojskowych po cenach własnego kosztu zimą i latem każdego roku.

W sprawie projektu przyszłego umundurowania wojska ustalono, że ponieważ linja historyczna musi być ściśle skoordynowana nowoczesnemi potrzebami wojska i ponadto uwzględnić musi nie tylko skromne środki budżetowe, ale również wymagania stroju cywilno sportowego, przyszły paradny strój wojska polskiego musi być w dalszym ciągu przedmiotem badań specjalnie obranej komisji. Przyjęto ponadto zasadę, że już obecnie nie czekając na ostateczne ustalenie munduru odświętnego, obowiązujące przepisy o stroju polowym muszą być uporządkowane w tym duchu, by mundur przy największej oszczędności finansowej wykazywał maksimum celowości.

Następne posiedzenie rady wojennej odbędzie się dnia 2 października rb.

Oszukańoze praktyki.

LWOW. 27.9. Dyrekcja ceł we Lwowie wpadła w dniu wczorajszym na oszukańcze praktyki centrali przedsiębiorstwa przewozowego „Wawel które w balach tektury przewoziło do Lwowa luksusowe towary zagraniczne.

Policja prowadzi śledztwo celem ujawnienia nazwisk tych niesumiennych kupców, którzy z pominięciem cła prowadzili handel.

Fiasko akcji Ukraińców i Białorusinów w Genewie.

WARSZAWA, 27.9. Z Genewy donoszą, że przewodniczący zgromadzenia Ligi Motta, przyjął prywatnie ukraińców Petruszewycza i Łozińskiego, a oprócz tego Białorusina Łastowskiego, którzy złożyli memorjał, zawierający skargi na Polskę i oświadczyli; że dążeniem ich jest zmiana traktatu o wschodnich granicach Polski i decyzji ambasadorów. — Motta odpowiedział, że Liga nie istnieje dla zmiany i niszczenia traktatu ale dla ich wzmocnienia i wykonania. Zmiana traktatu oznaczałaby śmierć Ligi, co byłoby wielką szkodą dla mniejszości narodowych, których Liga broni.

5000 Gruzinów rozstrzelali bolszewioy.

NOWY JORK, 27.9. „Chicago Tribune“ donosi, że wojska bolszewickie, tłumiące powstanie w Gruzji rozstrzelały do tej pory 5 tysięcy Gruzinów.

W Chinach rozpoczynają pertraktacje

LONDYN, 27.9. Podług tutejszych doniesień z Pekinu, siły armji Kiang Su obsadzą linję kolejową Szanghaju do Handou. Potwierdza się wiadomość o otwarciu ataku armji Czen So Lina Wielkie mocarstwa postanowiły nie interwenjować w Chinach. Donoszą o rozpoczęciu pertraktacji pokojowych pomiędzy walczącemi armjami.

Wykryoie afery szpiegowskiej.

WARSZAWA, 27.9. Jeszcze nie przebrzmiały echa afery poborowej a już dowiadujemy się o nowej aferze szpiegowskiej i sprzedawaniu tajnych dokumentów wojskowych jednemu z państw ościennych.

Władze bezpieczeństwa dokonały szeregu rewizji oraz aresztowań wśród zdemobilizowanych podoficerów, którzy byli łącznikami z instytucjami wojskowemi dla wydobycia tajemnic wojskowych.

Kierownikiem tej organizacji szpiegowskiej był niejaki Mierzejewski, student medycyny zdem. podof. sanitarny, syn rejenta ze Skierniewic. Powrócił on z Rosji sowieckiej dopiero w 1922 r. i jako ideowy komunista rozpoczął antypaństwową działalność.

Za dostarczenie tajnych rozkazów wojskowych otrzymywał on jednego z państw sąsiednich 350 dolarów miesięcznie. Czynności jego polegały na skupywaniu tajemnic wojskowych za pośrednictwem zdemobilizowanych podoficerów sanitarnych. Wśród aresztowanych znajduje się zdem. podof. Wisłowski z baonu sanitarnego Nr. 1. Został on przychwycony przez władze bezpieczeństwa na gorącym uczynku.

O odniemczenie Górnego Sląska.

Zwracaliśmy już uwagę czynników rządow. na memorjał złożony p. ministrowi przemysłu i handlu przez polskie instytucje społeczne na Górnym Śląsku w sprawie odniemczenia jednej z największych instytucji w Polsce: „Spółki Brackiej“.

Przytoczyliśmy cyfrowy materjał, z którego wynika, że na tysiące urzędników, lekarzy; służby szpitalnej ittp. jest zaledwie kilku polaków, a korespondencja instrukcje okólniki pisane sią dla polskich robotników w języku niemieckim — gorzej niż za rządów niemieckich, gdyż wówczas ważniejsze rozporządzenia tłumaczone były na język polski.

Obecnie przejdziemy do gospodarki niemców w „Spółce Brackiej“ która woła o pomstę.

„Spółka Bracka“; sprawująca opiekę nad miljonem robotników licząc razem z rodzinami lokuje pieniądze na bieżące wydatki, wynoszące ekw. 4 miljonów złotych w banku prywatnym, a nie, jak tego przepisy wymagają, w Banku Gospodarstwa Krajowego. Staje się to „zrozumiałem wobec faktu, że dyrektor Spółki Brackiej jest członkiem zarządu tego banku. Z tej gotówki czerpią kredyt firmy niemieckie, w szczególności „Giesches Erben“. —

Zaznaczyć należy, że dyrektor otrzymuje w „Spółce Brackiej“ pensję; wynoszącą miesięcznie wraz z dodatkami kilkanaście tysięcy złotych, ma 14 pokojowe mieszkanie, opał i światło, dwa auta itp. słowem wyposażenie jego jest większe, niż całej Rady Ministrów, podczas gdy renta inwalidzka wynosi wyraźnie od jednego do 10 zł. miesięcznie!

Pozatem cała dostawa do niezmiernie bogatych zakładów brackich powierzona jest niemal wyłącznie firmom niemieckim i to przeważnie zagranicznym.

Chodzi tu o olbrzymie zapasy medykamentów, środków opatrunkowych, chemikalji; narzędzi lekarskich, materjałów na ubrania, a głównie bielizny szpitalnej, na którą zużywa się około 100000 metrów rocznie. Na wszystkie materjały te nie rozpisuje się nawet konkursów, a administracja zamawia i sprowadza wszystko według własnego widzimisie.

Uderza przytem fakt, iż sprowadza się częstokroć w olbrzymich ilościach artykuły, mające stosunkowo słaby zbyt.

Np. opaski rupturowe sprowadzone są w takiej ilości, że wystarczyłoby ich całej Rzeczypospolitej na 10 lat!

Wszystkie te szczegóły, znane zresztą ministerjum przemysłu i handlu, wywołują oburzenie w kołach robotniczych.

Gospodarka w „Spółce Brackiej“ jest znacznie szkodliwsza, niż afera wykryta w zakładach Hohenlohe.

Niemiecka administracja, która traktuje Polskę, jako państwo sezonowe; nie zrywa kontaktu z Niemcami. Tem też tłumaczy się ów żółwi pospiech, z którym przeprowadza się rozdział majątku dawnego Oberschlesischer Knappschafvereinu“ (obecnie Spółka Bracka). Chodzi tu o ogromne obszary ziemi „Spółki Brackiej położone po stronie niemieckiej i częściowo o fundusze, lokowane w Berlinie, z których niemcy ciągną jednostronnie olbrzymie zyski.

Nic dziwnego, że przy takiej administracji delegacja z ramienia Spółki próbowała interwenjować w Katowickiem starostwie górniczem i w prokuraturze w sprawie niemca Deferta, jednego z dyrektorów zakładów Hohenlohe, który dostał się pod klucz wzwiązku z malwersacjami podatkowemi.

Robotnicy zwracają uwagę czynników rządowych na tę niesłychaną gospodarkę niemców w polskiej instytucji, na której czele stoi dyrektor mianowany przez rząd.

Najwyższy czas, by ministerjum przemysłu i handlu — w związku z otrzymanym w tej sprawie memorjałem — wysłało specjalną komisję w celu przeprowadzenia ściślej rewizji w „Spółce Brackiej“.

Tego domaga się polska opinja publiczna na Górnym Śląsku, która znajdzie niewątpliwie poparcie całego społeczeństwa.

O przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów.

Niemcy nie chcą prosić, lecz chcą być proszeni!

Sprawa przyjęcia Rzeszy niemieckiej do Ligi Narodów dzięki interwencji Mac Donalda rozwija się w tempie przyspieszonem i zaczyna przybierać przebieg dla Niemiec nadspodziewanie korzystny. Zwyciężyła nagle w Anglji teza, jakoby zbawienie Europy zależało od obecności Niemców i Rosjan w Lidze Narodów.

Trzeba pamiętać, że Niemcy nie wypełniły żądań wojskowej komisji kontrolnej i nie rozbroiły się „de facto"; że dotąd jeszcze nie dały rękojmi wypełnienia planu Dawesa, że w sposób zgoła natarczywy żądają odwołania zarzutu co do wywołania przez Berlin wojny światowej, że właśnie obecnie odbywają się targi z nacjonalistami o wciągnięcie ich do rządu. Wobec tych faktów słusznie podnosi „Le Temps"; że Anglja rychło pożałuje swoich zabiegów na korzyść Niemiec, gdy się przekona, jakiemi niebezpieczeństwami grozi jej to forytowanie Berlina na terenie genewskim. Jeżeli niemiecki minister spraw zagranicznych, p. Stresemann tak nagle i niespodziewanie zmienił swój pogląd i zrobił zwrot na rzecz przystąpienia do Ligi Narodów, to uczynił to jedynie pod wpływem obietnic Anglji i państw skandynawskich. Głównymi pośrednikami w tej sprawie byli ambasadorowie angielscy w Berlinie i Paryżu, tudzież Nansen. Bezpośrednich rokowań pomiędzy Paryżem a Berlinem nie było, jak to urzędownie stwierdza Agencja Hawasa. W czasie tych zakulisowych zabiegów przestrzegał „Le Temps" przed zbytnią ugodowością wobec Berlina, pisząc pomiędzy innemi:

„Ryzykujemy; dając Niemcom powagę i wpływy jeszcze wcale niezasłużone. Jeżeli Rzesza niemiecka mieć będzie swoje przedstawicielstwo w Genewie i zdoła tam pozyskać grupę adherentów, wtedy Anglicy rychło się przekonają, że polityczna odbudowa Niemiec będzie miała przykre następstwa zarówno dla Anglji, jak i dla innych państw".

Wymieniony dziennik zgadza się zasadniczo na przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów, ale występuje przeciwko przyrzekaniu im rozmaitych ulg. Premjer angielski Mac Donald może wbrew swoim intencjom stworzył taką sytuację, że obecnie rząd niemiecki nie będzie prosił o przyjęcie Rzeszy do Ligi Narodów, lecz przeciwnie, będzie proszony o przystąpienie do niej.

Rząd niemiecki podjął w lot te pomyślną konjunkturę, aczkolwiek dotąd nigdy nie okazywał zbyt wielkiej bystrości umysłu. Natychmiast po powrocie p. Stresemana z Londynu odbyła się w Berlinie rada gabinetowa, która jednomyślnie uchwaliła, ażeby rząd niemiecki poczynił kroki, celem rychłego wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów. Komunikat urzędowy, donoszący o tej uchwale, kończy się następującym zwrotem: „W wykonaniu tego postanowienia rząd Rzeszy upewni się ostatecznie za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych u mocarstw reprezentowanych i w Rad. Ligi, czy otrzyma pożądane dla postawienia niemieckiego wniosku gwarancje, dotyczące zarówno stanowiska niemieckiego w Lidze Narodów, jak i pewnych innych nierozerwalnie związanych z tem spraw".

A więc Niemcy ignorują statut Ligi Narodów który wylicza wyraźnie warunki przyjęcia do Ligi stawiają natomiast ze swojej strony warunki przystąpienia do tego ciała. Komunikat mówi o gwarancji, która odnosić się ma do „pewnych innych spraw". Widocznie rząd niemiecki otrzymał jakieś tajne przyrzeczenia.

Czy od Anglji? Prasa paryska odpowiada potwierdzająco na to pytanie. Natomiast „Berliner Börsencourrier" donosi ze źródeł — jak sam twierdzi — angielskich, co następuje:

W rozmowie z ministrem Stresemannem lord d'Abernon, ambasador angielski, stosownie do otrzymanych instrukcji wskazał w imieniu swego rządu na to, że stanowisko Anglji wobec prośby Niemiec o przyjęcie ich do Ligi Narodów wynika jasno z przemówienia, wygłoszonego przez Mac Donalda w Genewie, Anglja nie może dać żadnych gwarancji spełnienia warunków, od których Niemcy uzależniają swoje wstąpienie do Ligi Narodów. Ponadto rząd brytyjski nie może udzielać żadnej rady w tych sprawach ponieważ dotyczą one nie tylko samej Anglji, lecz również innych mocarstw reprezentowanych w Lidze Narodów.

A Francja? Otóż premjer francuski p. Herriot rozmawiał o tej sprawie z ambasadorem angielskim w Paryżu, poczem telefonicznie porozumiewał się z delegacją francuską w Genewie dając jej instrukcje. Nansen zwrócił się do delegacji francuskiej z zapytaniem, jakie stanowisko zajęłaby ona, gdyby rząd Rzeszy zgłosił prośbę o przyjęcie do Ligi Narodów. — Briand odpowiedział, że sprawa zależy przedewszystkiem od rządów i rozwiązanie jej powinno być poszukiwane w Berlinie, Londynie i Paryżu. Briand dodał następnie, że nie ma żadnego powodu do zmiany punktu widzenia, przedstawionego dnia 15 września w Genewie przez Herriota, a stwierdzającego, że przyjęcie Rzeszy do Ligi Narodów musi uzależeć od ogólnych przepisów bez żadnych wyjątków i przywilejów. Ze strony delegacji francuskiej zauważono jeszcze, że przy ewentualnem zgłoszeniu prośby Niemiec o przyjęcie w tak późnym terminie wyniklyby pewne trudności w załatwieniu tej kwestji ze wzlgędu na brak czasu. Z rozmowy tej Nansen odniósł wrażenie że natychmiastowe przyjęcie Niemiec do Ligi jest dość wątpliwe.

Listy z Ameryki.

(Koresp. własna „Gazety Kaliskiej".)

XIV.

Nowy Jork w sierpniu 1924 roku.

Wiadomości z Ameryki nigdy nie są przestarzałe, nigdy niewyczerpane, i tak samo, jak wielkie miasto nigdy nieukończone. Zaczynam pisać o jednym przedmiocie, nie mogę takowego ukończyć, bo już nowy podsuwa się pod rękę. Łaknący sensacji czytelnicy, dopatrują się niezwykłych rzeczy w listach z Ameryki, przynajmniej takich się spodziewają, bo przecież ten kraj obfituje we wszystko i czemuż nie miałby być obfity w wiadomości zajmujące! Pora ogórkowa w rzeczywistości tutaj istnieje tylko na papierze, gdyż i tak olbrzymie to miasto, pomimo wyjazdu setek tysięcy mieszkańców, jako turyści, letnicy itp., odznacza się niezmiennem życiem.

Poruszając temat nieukończonego miasta, mam tu na myśli nietylko Nowy Jork, który wciąż się powiększa na wszystkie strony, lecz jeszcze bardziej zainteresuje czytelników wiadomośc o powstałym projekcie połączenia dwóch wielkich miast w Ameryce Cicago z Milwaukee. Szosa łącząca te dwa miasta będzie stanowiła ulicę o ludności 50 miljonów. Podobny ten projekt przeprowadzony został u Was przez połączenie Łodzi z Pabjanicami. Więc nic dziwnego, że amerykanie chcą zrealizować ten projekt na większej przestrzeni.

Mamy tu regularną pocztę powietrzną i list zwyczajny kosztuje 24 centy z Nowego Jorku do San Francisko. Najtańsza rata pocztowa za list do innych miast zachodnich wynosi 8 centów. Dotychczas tylko jeden wypadek zaginięcia poczty powietrznej zameldowany został, i to w ostatnim tygodniu nieznaczna ilość listów wysłana z San Francisko do Nowego Jorku spaliła się w powietrzu. Departament poczt ogłasza, że publiczność amerykańska zdaje się nie popierac poczty powietrznej, gdyż dochody są mniejsze od wydatków; dopiero po upływie sześciu miesięcy będzie wiadomo, czy poczta powietrzna się opłaca. Jestem pewny, że się opłaci, ale opłaty pocztowe powietrzne muszą być zniżone do minimum Odbiór listów dzień lub półtora wcześniej nie stanowi tak wielkiej różnicy, ale jeśli koszty przesyłki zrównają się z opłatą zwykłą to wtedy będzie można liczyć na poparcie społeczeństwa amerykanskiego.

Co jest radjo i do jakiego stopnia doskonałości doprowadzone zostało w tak krótkim stosunkowo czasie, pokazała nam ostatnia konwencja demokratyczna w wyborze kandydata na prezydenta St. Zj. Zjazd ten trwał 17 dni, i w przeciągu tego czasu cały kraj słyszał co się na sali konwencyjnej w Nowym Jorku działo. Każde słowo, każdy szmer odbijał się o uszy nasze, gdziekolwiek znajdowała się maszyna odbiorcza tego cudownego bezdrutowego wynalazku. Minęły te czasy, kiedy podobne konwencje polityczne tylko właściwym upełnomocnionym delegatom były dostępne, kiedy ogół narodu nic nie wiedział co się na sali posiedzeń dzieje. Sala konwencyjna pomieściła kilkanaście tysięcy ludzi, a na zewnątrz miljony ludzi w najodleglejszych zakątkach kraju, słyszało wyraźnie każdego mówcę i każde oddzielne głosowanie na kandydatów. Każdy stan miał swoją orkiestrę na sali każdy stan swoich śpiewaków i śpiewaczki, co pomagało do wyniesienia tego lub innego kandydata. Podobnej szopki Nowy Jork nigdy jeszcze nie widział ale warto było dla samej muzyki i śpiewu przysłuchi

W Dżungli Kochinchiny

36) *romans z francuskiego.*

Z zeznań Hmon wiadomem było, że świątynia czerwonych bogów wznosi się na południowem zboczu góry, naprzeciw fortu 32 i że pielgrzymki wchodzą do niej z tej właśnie strony. Postanowiono więc dla zmylenia śladów okrążyć górę i wdrapać się na nią ze strony wprost przeciwnej, czyli zajść niejako tyły nieprzyjacielowi. Dwaj zaufani Anamici wysłuchali uważnie tego planu ojca Rawenny i pochwalili go.

— Trzy dni iść musimy na wschód — rzekł jeden z nich, imieniem Ngui, który był właściwie kambodżaninem i miał głos śpiewny i przewlekły akcent, właściwy swojej rasie. — Trzy dni musimy iść na wschód a czwartego zawrócimy w las i piąć się zaczniemy na świętą górę.

Ojciec Rawenna zmarszczył brwi z niezadowoleniem, słysząc, że jego prozelita nazywa świętem miejsce, gdzie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dokonywac musiano najwstrętniejszych zbrodni, podobnych do tej, jakiej dopuścić się chciano na Hmon Rawenna zaczynał rozumieć piekielny system Dżingi Zmuszając kobiety niepłodne gwałtem i przemocą najpierw do okaleczenia się i ohydnego oszpecenia swej twarzy, a potem wtajemniczając je w swoie praktyki, budziła w nich najdziksze instynkty nienawiści do reszty ludzi i robiła z nich ślepe narzędzie swej woli. Kobiety te, po takiej tresurze stawały się zapewne hordą furji, wściekłych jak rozżarte wilczyce, stawały się niebezpieczną bandą, której nawet dzielni francuscy oficerowie nie mogli stawić czoła, tembardziej, że milicja ich, złożona z krajowców, bała się zabobonnie tych furji i pierzchała przed niemi.

Czy jednak same tylko kobiety zamieszkiwały świątynię? Czy możliwem było, aby czarownice nie miały jakiejś gwardji przybocznej? Wzmianka o żywych bogach, którą słyszeli kilkakrotnie z ust Hmon, zdawała się świadczyć, że prócz czarownic mieszkały na świętej górze inne jakieś istoty, których byt otaczano tajemniczą grozą, a które może służyły kapłankom za jedno jeszcze ogniwo ich zagadkowej potęgi. Wszystko to było oczywiście przypuszczeniem i tylko opanowanie świątyni tej przez białych ludzi mogło rozjaśnić te mroki. Wszystkie te myśli przechodziły przez głowę misjonarza, w chwili, gdy kończył naradę z Nguiem i Patem, którzy wkońcu zwrócili pierwsi uwagę na niebezpieczeństwo czysto krajowej eskorty, bez współudziału białych żołnierzy.

— Co będzie — rzekł jeden z nich gdy milicjanci i kornacy, którzy prowadzą słonie, dostrzegą, że prowadzimy ich w kraj zakazany? Gotowi nam wtedy zbiedz.

— Już ja potrafię zmusić ich do posłuszeństwa! — odburknął niecierpliwie Piotr.

— Jesteś tu panem i możesz im rozkazywać, lecz lepiejby może było przestrzedz ich wcześniej, by nie zostali zaskoczeni, bo wtedy trwoga padnie na nich i pomiesza im rozum.

— To prawda — potwierdził misjonarz. Wszak i ludzie Redewskiego zbiegli bez walki na sam widok czarownic. Jakżeby inaczej rzecz się przedstawiała, gdybyśmy mieli już dziś pod ręką kilkuset choćby białych żołnierzy.

— Tak, zapewne i to się stać musi. Posłałem już odpowiedni raport do Sajgonu, lecz zanim ten odniesie skutek, powrócimy już może szczęśliwie.

— A jeśli nie wrócimy?.

— Tamci nas pomszczą — odparł zapamiętale Piotr.

Ostatecznie zdanie jego przeważyło i wyruszając, zostawiono w nieświadomości większość ludzi, należących do wyprawy

Początki wycieczki nie usprawiedliwiały niczem obaw misjonarza i pochód odbywał się nadspodziewanie gładko. Mimo, że przygotowania trwały krótko, nie zapomniano o niczem. Żywność była smaczna i obfita. Słonie, które zastępowały miejsce trenu, oddawały nieocenione usługi, a duch ludzi był wyborny. Ranek zastał już całą karawanę w znacznej odległości od fortu i osłonioną od niego olbrzymią ścianą gór Nie napotkano też w drodze żywego ducha, żadnej osady ludzkiej, której mieszkańcy mogliby się zaniepokoić i przestrzedz kapłanki z gór. W południe rozbijano namioty i spoczywano do wieczora, gdyż inaczej niepodobna byłoby posuwać się z powodu skwaru. Rawenna i Piotr, uzbrojeni w busolę i mapę, bardzo zresztą niedokładną, całego terenu, kierowali się najbardziej widokiem słońca. Trzeciego dnia, podług swych obliczeń, znaleźli się na przeciwległym punkcie u stóp góry i tu właśnie należało rozpocząć wspinanie się na jej stoki. Karawana wkraczała w las. Gdyby udało się w ciągu trzech dni dotrzeć do szczytu, wyprawa doszłaby do świątyni równocześnie z pielgrzymką kobiet, lecz zaledwie można było spodziewać się tak pomyślnego wyniku. W pierwszych godzinach uwydatniły się olbrzymie trudności terenu. Las gęstniał, droga stawała się coraz bardziej nieprzebytą, stopy tonęły w grzęskich pokładach gnijących liści, z których wyłaniały się duszne, wilgotne wyziewy. Co chwila musiano wyrąbywać sobie przejście wśród splątanych konarów i skłębionych korzeni. Stuk siekier odbijał się głucho i ginął bez echa, tonąc w gęstwinie omszałych pni odwiecznych olbrzymów leśnych.

Pierwszego już dnia, podróżni przekonali się, że posuwać się będą bardzo powoli. Pielgrzymka kobiet musiała iść krótszą, utartą drogą, skoro dochodziła do celu w ciągu pięciu dni. Trzeba się było wyrzec dogonienia jej. Pozostało więc dojść do świątyni i oblegać ją, przemocą lub podstępem. nie czas już było cofać się. Ngur piątego dnia doniósł, że połowa jego ludzi chora jest na febre; wlekli się ociężale za główną kolumną, apatyczni i półsenni odmawiając jadła. Trzeba było z ich powodu urządzić nadprogramowy popas. Ojciec Rawenna, który dobrze znał się na przebiegu choroby, kiwał głową ze zniechęceniem.

— Febra u tych ludzi bywa bardzo złośliwa i prawie nie do wyleczenia; chinina prawie na nich nie działa. Pochodzi to ze wschodniego fatalizmu, z jakim poddają się chorobie, który odbiera im całkiem odporność.

Do klęski tej przyłączyła się jeszcze inna w postaci czarnych pijawek, niezwykle dużych i żarłocznych. Gady te czepiały się nietylko ludzi, lecz i słoni i drażniły je, zwisając całemi gronami na łapach brzuchach zwierząt. (D. C. N.)

wać się temu niezwykłemu zjawiskowi, jakim jest radio i fonograf bezdrutowy.

Każdy wiek ma swoje wielkie wynalazki, ale elektryczność połączona z pomysłem ludzkim, do nadzwyczajnych postępów w bieżącem stuleciu doprowadziła dotychczas, mając zaledwie za sobą jedną czwartą czasu swej nominalnej wartości. Ale już dochodzi tak dalece, że wielcy uczeni zaczynają wierzyć w duchy. Skąd się bowiem do głowy Flammariona taka myśl wzięła? W najświeższem swem dziele zatytułowanem „Straszny dom“ opiera się ten wielki uczony astronom na tych samych zasadach co każdy inny spirytysta. Dzieło to drukowane w tym miesiącu w Nowym Jorku tembardziej nas interesuje, gdyż mamy takich uczonych, co wywołują duchy i w ciemności pukają w stoliki, przewracają filiżanki i gryzmolą niezrozumiałe słowa na tabliczkach i świstkach papieru, aby tylko wydusić grosze od łatwowiernej publiczności. Flammarion w swej najnowszej książce nic nowego nie daje, tylko opiera się na tych samych zasadach co inni teikerzy na polu spirytystycznem. Wierzy on nawet w ten nonsens, że ktoś z planety Marsa odpowiada, lub daje znaki o przypuszczalnem życiu za pomocą telegrafu bezdrutowego.

Powracam tedy znowu do tego wyżej wspomnianego radio, i opowiem wam wypadek jaki się parę tygodni temu na otwartem morzu w naszej okolicy zdarzył.: Dnia 14 lipca rb. telegrafista włoskiego okrętu oznajmił wszystkim pasażerom, że Nowy Jork zniszczony został trzęsieniem ziemi spowodowanem przez pęknięcie jakiejś wielkiej skały podziemnej. Wszyscy pasażerowie przerażeni tą wiadomością, już całą noc spać nie poszli, pragnąc widzieć co się stało z wielkimi budynkami miasta. Ku wielkiemu zdumieniu ujrzeli wszystko w należytym porządku. Później okazało się, że telegrafista się omylił, nie znając znaczenia słów angielskich i odebrawszy depeszę z Filadelfji donoszącą o przepowiedni prof. Todd, zaznajmiająca, że Nowy Jork zostanie nawiedzony trzęsieniem ziemi, gdyż leży na jakiejś skale niebezpiecznej.

Tutejszy dziennik angielski „World“ nabył wszelkie prawa wynalazku prof. Edwardda Belina z Paryża i ochrzcił ostatni wynalazek „telewizja“ (dalekowidz). Za pomocą takiego aparatu fotografie są przesyłane przez telegraf i są bardzo udatne. Wynalazca jednak nie zadawalnia się tym instrumentem i wynalazł maszynę elektryczną za pomocą której w najkrótszym czasie będzie można przesyłać fotografie przez telefon, który może być instalowany w domach prywatnych i tem samem usunąć z życia radio instrumenty. Jednak „World“ nie zgadza się z tą nową myślą wynalazcy i chłoszcze p. Belina za to, w artykule wstępnym z dn. 17 lipca rb. że już zadaleko posuwa się ze swym nowym wynalazkiem, który przyczynić się tylko do usunięcia wszędzie wolność poufnego charakteru i prywaty. Czyż więc i wynalazki mają swą granicę?.

Następnie przejdę na wspaniałe pole literackie, któremu „Gaz. Kal.“ jest poczęści poświęcona. Zginęła niestety wielka gwiazda powieściopisarska z horyzontu wszechświatowego. — Józef Conrad Korzeniowski więcej nie żyje, a chociaż nie w swym ojczystym języku polskim pisywał, jednak wsławił imię polskie i tak za życia przez swoje żeglarskie opowieści stał się sławnym. Dopiero niedawno temu jego rękopisy sprzedane zostały na publicznej licytacji i osiągnęły cenę, jakiej żaden żyjący autor w świecie chyba się nie doczekał. Bardzo dziwnym zbiegiem okoliczności znany bibliograf nowojorski adwokat Quinn, który posiadał prawie cały zbiór manuskryptów Conrada, po sprzedaży takowych 13 listopada 1923 r. zmarł w 54 roku życia w Nowym Jorku 29 lipca rb., a w pięć dni po tem przychodzi z Londynu smutna wiadomość o nagłej śmierci naszej chluby. Tak więc sam pisarz i jego mecenas prawie równocześnie pożegnali się z tym światem. O pracach śp. Józefa Korzeniowskiego cała prasa angielska i polska więcej chwalebnego pisze po jego śmierci, aniżeli za żywota.. Nekrologi sypią się jak z rękawa, a o ojcu nieboszczyka bardzo nieznaczne czynione są wzmianki. Wszak Józef Korzeniowski był potomkiem Kraszewskiego i odziedziczył talent po wielkim pisarzu. Należy żałować, że ten utalentowany pisarz nie pisał po polsku., chociaż go gorąco kochał kraj ojczysty. Wyszedł tu zbiór powieści śp. Conrada Korzeniowskiego w 24 tomach, ostatnią jego pracą była powieść żeglarska pod t. „Rover“ (włóczęga — korsarz). Wydawca tutejszy posiada nieskończoną powieść, która może później opuści prasę drukarską, skoro się taki zdolny pisarz znajdzie, ido kończy nieskonczone dzieło. Miśli Korzeniowskiego nieraz trudne do zrozumienia i zastosowania. I tak np. powiada on w jednej swej powieści: „Podbój świata, jaki najczęściej oznacza wzięcie własności od tych co posiadają inną cerę lub nieco więcej płaskie nosy od nas samych, — nie jest wcale taką chlubną rzeczą godną nadmiernego przypatrywania się“. Czy miał tem na myśli chińczyków, japonczyków, indjan i murzynów? Bezwątpienia.

Również ukazały się w Ameryce dwie książki jednego i tego samego autora, prof. Romana Dubowskiego, który wykłada język angielski w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Jedna książka traktuje „Historję Literatury Polskiej“, druga zaś daje nam obraz współczesnego piśmiennictwa. Oba te dzieła w angielskim języku, zapoznawają amerykanów o rozwoju ducha polskiego. Krytyka zamieszczona w dziennikach wynosi te dzieła pod niebiosa. Najlepszą krytykę zdaje pani Amelja Ende w tutejszym dzienniku Herald Tribune z dn. 10 sierpnia rb., na wstępie jej tak pisze: „Pożoga jaka rozpaliła się w Europie przed dziesięciu laty, nie spełzła nadaremnie i przyniosła w końcu pewne strony dodatnie. Poprawiła ona zło jakie wisiało nad Europą, grożąc jak wulkan ciągłym wybuchem. Odbudowanie Polski jako kraj niezależny, porównane być może z Alzacją i Lotaryngją, które to prowincje przez wojnę powróciły do macierzy. Nietylko wojna światowa poprawiła niektóre błędy ale i posunęła kraje naprzód, które były zagrożone przez silniejszych sąsiadów.

Oprócz powyżej wymienionych książek, druga stara znana firma nakładowa Harper and Rotehrs w New Jorku wydała w tych dniach powieść pt. „Talk“ (plotki). Autorką tej zajmującej powieści jest panna Emanja N. Sachs, podobno pochodząca z Kalisza. Krytyka nader pochlebnie wyraża się o autorce, liczącej zaledwie 24 lat, dodając, że jest to niepospolity talent i stanie w równym rzędzie z słynnymi pisarzami.

SIERADZANIN.

Echa napadu pod Łunincem.

Napad „bandytów“ na pociąg wiozący wojewodę Downarowicza i biskupa Łozińskiego przeszedł w swej śmiałości wszelkie dotychczasowe próby akcji ze strony bolszewickiej. Nie jest to oczywiście żadna banda rozbójnicza. Nie ulega kwestji, że bandyci są dobrze wyćwiczonym oddziałem którzy nie tylko zdołali przejść niepostrzeżony granicę, ale i dotrzeć około 100 km. w głąb terytorjum Rzeczypospolitej, jak wskazuje na to odległość wypadku od granicy sowieckiej. Jest to znaczny „postęp“ w porównaniu z napadem na bliskie granicy Stołbce. Przejście niepostrzeżenie granicy na Polesiu da się jeszcze zrozumieć gdyż ogromne przestrzenie błotne trudne są rzecz prosta do strzeżenia, zwłaszcza przy szczupłości sił, jakie tam mamy do dyspozycji. Mniej natomiast jest zrozumiałem tak dalekie posunięcie się bandy wzdłuż głównej magistrali kolejowej, jaką stanowi kolej Pinsk — Łuniniec. Banda nie tylko bowiem obeszła ważny węzeł kolejowy w Łunińcu, ale aby dostać się na miejsce czynu przekroczyć musiała niepostrzeżenie przecinającą się w Łunińcu z powyższą magistralą linję kolejową biegnącą z Baranowicz do Równego. Sam ten fakt wystarcza do scharakteryzowania, jaką wartość ma na tych przestrzeniach zarówno dozór kolejowy, jak i w pierwszym rzędzie — służba policyjna.

Organizacja policji na kresach zawiodła. Niewątpliwie w dużej mierze winien tu jest brak odpowiednich środków technicznych — zwłaszcza telefonów, od niedawna właściwie tam istniejących. Trudno jednak zamilczeć, że bodaj większym jest jeszcze brak odpowiednich ludzi. Komendant okręgowy policji państwowej, którego obrabowują w pociągu i w oczach którego obdzierają najwyższych dygnitarzy kościelnych i cywilnych Polesia, byłby osobistością mało prawdopodobną nawet w farsie. U nas stał się smutną rzeczywistością. Nic lepiej ponad ten przykład nie dowodzi konieczności co rychlejszego wejścia w życie korpusu straży granicznej, którego organizacja jest w toku. Oby jak najprędzej została ona ukończona.

Atak na linję Łuniniec — Pińsk dowodzi, że akcja dywersyjna, która dotąd koncentrowała się na Wołyniu i w Nowogrodzkiem a omijała Polesie. zapewne ze względu na trudności terenu, objęła teraz i obszar błot. Teren akcji został więc rozszerzony. Kontrola nad terenem poleskim jest — jak zaznaczyliśmy z natury rzeczy dosyć trudna. Z drugiej strony jednak błotnistość terenu i mała ilość dróg utrudnia również poruszanie się, a zwłaszcza szybkość ruchów band. Trzeba więc mieć nadzieję, że pościg zarządzony przez władze wyda pozytywne rezultatty i że napastnicy przed dotarciem do granicy sowieckiej zostaną otoczeni i oddani w ręce sprawiedliwości.

Olbrzymi meteor w Maurytanji.

Profesor uniwersytetu w Paryżu, Lacroix przedstawił w tych dniach paryskiej akademji model meteoru, który niedawno spadł w Maurytanji. Gigantyczny meteor jest w oryginale około 100 m. długi i waży podobno 20000 ton. Lacroix wypowiedział nadzwyczaj interesujący wykład, z którego wynika, iż ubiegłego lata spadł na ziemię istny deszcz meteorów.

Nawiązując do wywodów francuskiego uczonego, zastanawia się znany publicysta przyrodnik, Charles Nordmann, jakim sposobem; pomimo tak częstego deszczu meteorów, ofiary ludzkie, spowodowane przez ich spadek, należą do takich rzadkości, iż w ciągu ostatniego stulecia nie zanotowano ani jednego wypadku tego rodzaju. —— Stwierdzono, iż na powierzchnię kuli ziemskiej spadają w ciągu roku meteory, ważące wiele miljonów kilogramów. Rozwiązanie tej zagadki, pozornie tak skomplikowane, w rzeczywistości jest całkiem proste. Ludzkie czaszki — pisze uczony — zajmują, pomimo olbrzymiego znaczenia, jakiego same sobie przypisują, niesłychanie mało miejsca na powierzchni ziemi. Powierzchnia kuli ziemskiej wynosi 512 miljonów kilometrów kwadratowych, zaś powierzchnia czaszki najgenalniejszego nawet człowieka wynosi zaledwie 500 centymetrów kwadratowych. Cyfrę tę można jeszcze pomnożyć przez 4, biorąc pod uwagę, iż człowiek w czasie nocnego spoczynku jest narażony na znacznie większej przestrzeni swego ciała na ciosy niebieskich pocisków. W ten sposób obliczona powierzchnia, na jakiej ludzkość cała narażona jest na uszkodzenie przez meteory, wynosi zaledwie 300 kilometrów kwadratowych, co wydaje się wprost nieprawdopodobne. Gdyby wszystkich ludzi ustawić, jednego tuż przy drugim, to wówczas zmieściłaby się ona w obrębie granic Paryża. Używając matematycznego sposobu wyrażania się, prawdopodobieństwo śmierci od uderzenia meteoru równa się stosunkowi 1 : 2 miljonów.

Francuski astronom zastanawia się następnie nad szybkością biegu meteoru i stwierdza, że światło, które wydzielają z siebie meteory, zawdzięczają one olbrzymiej energji cieplnej, jaka wywiązuje się wskutek tarcia ich masy o atmosferę. Szybkość biegu meteora ma wynosić podobno 180000 kilometrów na godzinę, czyli 50 kilometrów na sekundę. Przestrzeń pomiędzy ziemią a księżycem przebiegłby w przeciągu 2 godzin 20 minut.

Stan rynku pracy.

W Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Kaliszu gmach Starostwa telefon Nr. 222 wakują następujące posady na wyjazd i w miejscu a mianowicie:

I z grupy umysłowo pracujących dla:

1 inżyniera chemika do Grudziądza, 1 inżyniera górnika do Sosnowca,, 1 lekarza komunalnego do Włoszczowa 1 przodownika do tektury smołowej w Starogardzie,, 1 specjalistę bibljotekarza uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie, 1 optyka do Bydgoszczy 1 organistę do parafji w Zambony (Kieleckie), 1 rysunkowego specjalistę na meble artystyczne w Bydgoszczy kilkunastu witrażowców do Krakowa, kilku nauczycieli na kresy północno wschodnie, 1 freblankę do Kościerzyna 1 maszynistkę z dokładną znajomością języka niemieckiego do Sosnowca,, 1 stenografistę polsko niemiecką i biuralistę (inwalida) do urzędu Wojewódzkiego w Łucku,, 1 urzędnik ze znajomością rynków metalowych do Lublina.

II. z grupy fizycznie pracujących.

Kilku majstów szklarskich do Sosnowca, 1 kowala specjalistę na powozy do Srody kilku specjalistów do fabrykacji maszyn do szycia, do lutowania, budowy wozów do Katowic 1 elektromontera instalatora do Grudziądza 1 pilnikarz do wyrobów pilników do Lublina kilku ciągaczy drutu do Sosnowca, kilku monterów na motory spalinowe do Znina, 10 kotlarzy, 10 rusznikarzy 5 tokarzy metalowców i 2 freserów do Brześcia nad Bugiem, 1 maszynistę do wału parowego w Rypinie kilkunastu tkaczy do wyrobów wełnianych (kamgarowych) do Białej,, 5 murarzy do Srody, 1 murarza do Brodnicy,, 30 murarzy do Oksynia (Pomorze), 1 garncarza do Siedlec, 30 murarzy do Torunia kilku cieśli i fornali do Drohobycza, 2 czeladników murarskich do Starogardu i 3 do Brześnia nad Bugiem 3 dekarzy do Grudziądza, 60 murarzy do Baranowicz, 4 murarzy do Tczewa, 2 modelarzy na drzewo do Sosnowca 1 pozłotnik ramiarski do Lublina 14 stolarzy, 8 ślusarzy budowlanych do Prużan 1 modelarz do Siedlec, 3 stolarzy meblowych i 1 na fornirowane roboty do Grudziądza, kilkuset robotników leśnych na kresy wschodnie,, 30 ryniarzy do Brześcia nad Bugiem, 1 zecer do drukarni wydziału powiatowego w Łucku 1 samotnego introligatora do Grudziądza 1 mistrza serowarza do Bydgoszczy, 2 zdolnych krawców do Inowrocławia,, 2 czeladników szewckich do Brodnicy,, 8 obówników 2 na stebnerki, 2 ćwiekarzy do Inowrocławia,, 1 fachowca do wyrobów włoskich do Ostrowa 1 1 majstra specjalistę na wypalanie wapna do Cocin,, 1 farbiarza na korzuchy do Gniezna, 1 pomocnika szwajcarskiego, 1 szafarkę, kucharkę i 2 dziewczyny do prac dworskich do Szamotuł, 10 wartowników, którzyby jednocześnie umieli grać na dętych instrumentach do Radomia kilku brukarzy do Ostrowa kilkaset robotników niewykwalifikowanych do Kielc Białegostoku i Radomia, 1 bufetowa do Starogardu 1 wykwalifikowaną kucharkę gospodynię do Kościerzyna kilka kucharek i pokojówek do Poznańskiego, kilkadziesiąt służących do Łodzi, 30 dziewczyn do gospodarzy rolników, w Gnieźnie, kilkanaście dziewcząt i chłopców do roli do Kępna, Inowrocławia,, Choinic i Płocka.

III. poszukujących pracy na miejscu.

1 doktór chirurg, 1 inżynier chemik, 1 gorzelany, 6 górników 1 hutnik, 2 maszynistów, 43 ślusarzy, 13 kowali 1 kotlarz, 1 giser, 3 tokarzy metalowców, 69 robotników włókienniczych (hafciarzy tkaczy, farbiarzy apreturzyści, szpularki) 40 pracowników murarskich 18 stolarzy, 7 cieśli, 1 tapicer, 4 garbarzy i 8 szewców, 2 introligatorów, 1 lakiernik, 12 krawców, 2 robotników komunikacyjnych, 1 kucharza, 5 woźnych 3 lokai, kilkuset robotników niewykwalifikowanych 2 gońców, 15 służących, 8 kucharek i 4 pokojówki,, 4 agronomów, 5 oficjalistów rolnych, 2 leśników, 3 nauczycieli, 7 nauczycielek, 3 techników, 9 subiektów handlowych, 1 introligator, 3 szklarzy, 2 blacharzy 4 trykociarzy, 2 cukierników, 5 piekarzy.

Ze Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości.

W ubiegłą środę, 24 bm., w sali Stow. Rzem. Chrz.. odbyło się ogólne zebranie właścicieli nieruchomości m. Kalisza. Zebranie to było b. liczne, ze względu na sprawy, jakie w ostatnich czasach dolegają właścicielom nieruchomości.

I istotnie, gdyby ktoś obcy przysłuchiwał się tym wszystkim bolączkom i ciężarom, jakie ponoszą „Kamienicznicy“; nie jeden zmienił by swoje zdanie o „burżujach“.

Na zebranie to przybyło około 200 członków i to właścicieli przeważnie odległych od centrum miasta domów, którzy znoszą wszelkie ciężary, jak podatki, ustawiczne protokuły policyjne, zajścia z lokatorami porównawczo o wiele więcej niż to się dzieje w środku miasta.

Ogólnie stwierdzono, jak zresztą i w całym kraju, że zaprowadzona ochrona dachu dla lokatorów w bardzo wielu wypadkach właściwie pozbawia lokatorów tego dachu, gdyż te ostatnie psują się nieraz tak bardzo, że lokator śpi w łóżku... pod parasolem. A o reperacjach nie ma mowy, nie widoczna jest nawet żadna zła wola, jedynie faktyczny brak pieniędzy, u tych którym w ostatnich może latach życia własny dach się wali.

Drugą bolączką — to Magistrat i „opiekuni miasta“; co chwila coś nowego wymyślający: przymusową miejską asenizację, zmiana ścieków podwórzowych, a ostatnio dodatek 25 proc. komuny do podatku od nieruchomości.

Podatek ten już w Sejmie napotykał na trudności uchwalenia i przeszedł zaledwie nieznaczną większością, to samo mieliśmy w Kaliszu w Radzie Miejskiej, gdzie uchwalono jeszcze 25 proc. dodatku.

Przykre miało się wrażenie na zebraniu środowem, słysząc i widząc tą przepaść, jaka coraz więcej dzieli „Kamieniczników“ od „ojców miasta“. A przecież pewien kontakt życzliwy pożądany.

Tyle o ogólnych wrażeniach z zebrania ogólnego.

Zebraniu przewodniczył prezes Stow., p. mmec. Strzyżewski.

Na wstępie skarbnik p. Wiśniewski odczytał sprawozdanie finansowe za rok ubiegły, które zaakceptowano. Saldo wyniosło 89 złotych.

Dalej dokonano wybór uzupełniających: do zarządu wybrano pp.: Stefana Kosztownego (na sekretarza): Koźmińskiego, na zastępców pp.: Zielińskiego i Leona Jedwabia, do komisji rewizyjnej: pp. rejenta Sikorskiego, P. Zelcera i A. Łuczaka.

Przyjęto informację co do wydawania kwitów za komorne. Kwity do 15 złotych są wolne od stempla, od 16.50 zł. opłacają 10 gr., od 50 — 100 zł. 20 groszy itd.

Uchwałę Rady Miejskiej co do 25 proc. podatku komunalnego postanowiono zaskarżyć do Władz Centralnych z odpowiedniem umotywowaniem.

Postanowiono zwrócić się do magistratu z prośbą o uchylenie rozporządzenia o ściekach podwórzowych, jako trudno wykonalnych.

Również postanowiono zwrócić się do Magistratu, aby na wypadek eksmisji lokatora na mocy wyroku sądowego, sprzęty i lokatorzy byli umieszczani na razie w barakach. Pozostawanie bowiem na ulicy przez kilka dni prowadzi często do ekscesów, w których wkraczać musi policja i prokuratorja.

Wreszcie uchwalono, uznając pracę Straży ogniowej ochotniczej, aby poszczególnym strażakom, którym odznaczą się przy pożarach, wydawać od Stowarzyszenia wł. nier. specjalne żetony, przyczem fundusz na ten cel zbierany jest z ofiar dobrowolnych, składanych u p. Wiśniewskiego.

Do sprawy tej postanowiono zaprosić i właścicieli nowych domów, oddzielnie zrzeszonych. Na tem zebranie zakończono. S. P.

KRONIKA

— OSOBISTE.

Na skutek połączenia się Banku Kredytowego z Bankiem dla Handlu i Przemysłu w Warszawie z dniem 26 bm. stanowisko dyrektora Kaliskiego oddziału Banku dla Handlu objął pan Stefan Roszkowski, b. dyrektor Łódzkiego oddziału Banku Kredytowego i Dyrektor okręgowy.

Dotychczasowy dyrektor p. Kazimierz Szoltz po wprowadzeniu swego następcy w bieg interesów w najbliższych dniach udaje się do Instytucji Centralnej w Warszawie w celu objęcia innego stanowiska.

— Z KINA MIRAŻU.

Ostatnie dwa dni wyświetla Kino Miraż, tj. w sobotę i niedzielę, monumentalny film, p. t. „Zburzenie Troi“ II serja obrazu p.t. „Helena“ Obraz sam mówi za siebie, wystarczy tylko podkreślić niezwykłą technikę przewyższającą dotąd wszystkie filmy widziane. Druga serja stanowi swego rodzaju odrębną całość, dlatego też poleca się jej zobaczenie wszystkim, którzy nie widzieli nawet I serji. Na uwagę zasługuje świeżo uzupełniony kwartet, wykonywujący z niezwykłym zrozumieniem utwory klasyczne.

Następny obraz szlagier sezonu: „Wielki turniej miłości“ Zwolennikom turniejów miłosnych poleca się go.

— TELEGRAM!

Dziś otrzymano telegram z zawiadomieniem o przyjeździe słynnego zespołu artystycznego „Sarafan“. Przypominamy miłośnikom sztuki o dzisiejszym wieczorze artystycznym, który odbędzie się w sali Muzycznej o godz. 8.30 w.

Pozostała część biletów jest do nabycia w kasie od godz. 7 wieczór.

— Z TOW. CYKLISTOW.

Zarząd Tow. Cyklistów w Kaliszu zawiadamia, że w niedzielę, tj. w dniu 28 bm. odbędą się wyścigi na dystansie Kalisz — Turek i z powrotem.

Początek wyścigów o godzinie 2 po południu na szosie Tureckiej przy nieruchomości W. P. Raszewskiego.

W razie niepogody wyścigi zostaną odłożone. Punkt zborny o godzinie 1 po poł. przy szpitalu św Trójcy. Zarząd.

— PODZIĘKOWANIE.

W.P. Doktorowi Fedeckiemu za złożone 10 zł. na ręce prezesa Stawiszyńskiej Straży ogniowej, na cel tejże Straży, składa staropolskie „Bóg zapłać“ Zarząd.

— UDŁAWIENIE SIĘ.

W dniu 20 września rb. mieszkanka wsi Czastary, pow. Wieluńskiego, Marjanna Paprota; lat 57, podczas rannego pożywiania się, spożywając chleb — udławiła się. Wszelkie zaradcze środki celem przywrócenia Paprociny do życia okazały się bezskuteczne.

— OSOBISTE

W ubiegły wtorek dr. Cegłowski dokonał operacji przepukliny u wice komendanta Straży p. Szpechta, tej choroby nabył się podczas ostatniego pożaru. Przebieg choroby jest dobry i życzyć należy, aby wice komendant jaknajprędzej opuścił łóżko, i oddać się znowu umiłowanej przez siebie pracy w instytucji strażackiej.

— ZMIANY UMUNDUROWANIA.

Narady nad zmianami, a właściwie nad ozdobieniem szarego munduru polowego naszego wojska, doprowadziły już obecnie do ustalenia szeregu inowacji Zmiany jakie mają być wprowadzone nie kolidują z dalszemi pracami komisji nad ustaleniem munduru paradnego, opartego na tradycyjnych wzorach wojska polskiego.

Zmiany powyższe przewidują mianowicie wprowadzenie:

a) barwnych otoków na czapkach dla wszystkich rodzajów broni i służb, dotychczas bowiem ma je tylko kawalerja i artylerja konna;

b) lampasów — dla wszystkich rodzajów broni i służb;

c) naramienników paradnych — srebrnych, przytem dla oficerów sztabowych — z bulionami, dla generałów zaś — z bulionami i frendzlami.

d) pasów paradnych srebrnych z amarantem;

e) guzików srebrnych;

f) lakierów i białych rękawiczek;

g) srebrnych „ruków“ do noszenia szabli.

Podoficerowie będą mieli to samo — z tą różnicą, iż odznaki srebrne zostaną zamienione na białe jedwabne.

— W SPRAWIE ZWROTU OPŁAT SZKOLNYCH.

Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z Prezydjum Rady Ministrów i Min. Oświaty wprowadziło znaczne udogodnienia w systemie zwracania funkcjonarjuszom państwowym opłat szkolnych pobranych za dzieci w szkołach prywatnych. Dotychczas starający się o zwrot tych kosztów urzędnicy względnie wojskowi byli obowiązani przedkładać zaświadczenia że szkół państwowych, że dzieci ich z powodu braku miejsca nie zostały do tych szkół przyjęte. Obecnie zarządzenie to zostało zmienione. Tak więc aby zwrot opłaty otrzymać wystarczy przedłożyć jedynie zaświadczenie ze szkoły do której dziecko funkcjonarjusza państwowego uczęszcza.

— SPRZEDAZ OSRODKOW.

Jak się dowiadujemy, sprzedaż ośrodków wydzielanych z majątków ziemskich w drodze parcelacji w najbliższym czasie odbywać się będzie w drodze przetargu publicznego. Przytem zarzucona zostanie praktykowana dotąd sprzedaż na długoterminowe raty.

— ODROCZENE SŁUZBY WOJSKOWEJ.

Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało zarządzenie według którego odroczenia służby wojskowej przysługujące uczącej się młodzieży nie odnoszą się do maturzystów kończących szkołę średnią, roku, w którym przypada ich powołanie do armji czynnej.

— Z PANSTWOWEGO BANKU ROLNEGO.

Państwowy Bank Rolny w porozumieniu z Ministerstwami Skarbu i Rolnictwa opracowuje instrukcję szacunkową gospodarstw rolnych i parcel gruntowych. Instrukcja ta posłuży w następstwie za podstawę obliczania wartości objektów rolnych przy udzielaniu kredytów przez Bank Ralny.

— CIĄGNIENIE DOLAROWKI.

Ciągnienie 5 proc. Pożyczki Dolarowei odbędzie się dn. 1 października rb. w Ministerstwie Skarbu, Rymarska 3, w małej sali konferencyjnej o godz. 11 rano.

Wylosowane będą 1 premja na 40 tys. dolarów, 1 na 8.000, 1 na 3000, 10 po 1000 dol. i 40 po 100 dolarów. Ogółem 53 premjej na sumę 66.000 dolarów.

— TOWARY ZABRONIONE DO PRZYWOZU I WYWOZU.

Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 19 b.m. następujące towary zabronione są do przywozu:

1. Pasztety.

2. Cukierki, konfitury, serki owcze, galaretki owocowe proszki, pastylki z cukrem, owoce w likierach, arak i koniak czekolada i kakao z cukrem, marmolady i powidła z owoców i jagód soki owocowe z domieszką alkoholu.

3. Arak rum, koniak, śliwowica i inne wódki; wszelkiej mocy likiery i nalewki w opakowaniach różnego rodzaju.

4. Wina winogronowe, owocowe i jagodowe.

5. Sery wykwintne w opakowaniu detalicznem drewnianem, ołowianem, blaszanem itp.

6. Ostrygi, raki, homary, krewetki ślimaki itp. świeże solone, marynowane, również w opakowaniu hermetycznem.

7. Sztuczne przetwory słodzące, których słodycz przewyższa słodycz cukru trzcinowego (sulfimid, jego sole sacharyna, krystaloza, sukramina, glucyna sukrol cukieryna sukoza, dulcyna itp kwas ortoamido sulfo benzoesowy itp.) służące do wyrobu sachary ny.

8. Kosmetyki i pachnidła:

Bielidło róż puder, środki do farbowania włosów, trociczki pomady kosmetyczne i kosmetyki osobno nie wymienione bez alkoholu.

Wyroby perfumeryjne i kosmetyczne, zawierające alkohol: perfumy wody pachnące (kwiatowe), woda kolońska eliksiry

Zabronione są do wywozu:

1. Olej skalny ciemny, nieoczyszczony (ropa).

2. Jaja do dnia 1 grudnia 1924 r.

Wydane przez Główny urząd przywozu i wywozu i do chwili wejścia w życie niniejszego rozporządzenia niezrealizowane pozwolenia na przywóz towarów wymienionych powyżej względnie na wywóz ropy i jaj, ważne są jeszcze przez czas, w tych pozwoleniach wymieniony.

Giełda Warszawska w Złotych.

New-Jork	5.18½
Londyn	23.25
Paryż	0.27.42
Szwajcarja	0.99.15
8% pożycz. zł.	6.10
4% poż. prem.	0.62
Bony zł. S. II A.	0.86
Listy Tow. K. Ziem. 4½	24.50

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ“ Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU

w dniu 27 września 1924 r. godz. 7-a rano

1) Ciśnienie powietrza	746.7 m.m.
2) Kierunek wiatru	E
3) Siła wiatru	2 m/s
4) Stan nieba	deszcz drob.
5) Wilgot. bezwzględna	9.9 m.m.
6) Wilgot. względna	98%
7) Temp. powietrza	+11°5
8) Ilość opadów (z doby ubiegł. za cały d.)	12.1 m.m.
9) Najwyż. temp. (z doby ubiegł. za cały d.)	+15°3
10) Najniż. temp (z doby ubiegł. za cały d.)	+11°8
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. pp.	+1°52

Redaktor M. RADWAN. Druk „Gazety Kaliskiej", Aleja Józefiny, 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. o ogr. odp.